№ 47. Warszawa, Czwartek $\frac{7}{19}$ Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA

# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] rs. 12 (złp. [illegible] kwartalnie rs. 3 (złp. [illegible] vie taż sama [illegible] na prowincji w Kró[illegible] z doręczeniem rs. 4 ro[illegible] kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Eucharjusza B.
Wschód słońca o g. 7 m. 8.—Zach. o g. 5 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.*

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 28go Grudnia 1856 roku.— Posunięci za wysługę lat, z radcy koleg. na radcę stanu, członek komitetu drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj i starszy radca rady budowniczéj przy K. P. S. W. i D. *Ritschel*. Na assessora koleg., lekarz kancellarji przybocznéj Nam. Król. i ordynator szpitala Dzieciątka JEZUS w Warszawie, doktór medycyny *Korzeniowski*. Z sekr. guber. na sekr. koleg., p. o. kwatermistrza Warszawskiéj kommissji kwaterniczéj *Załęski*. — II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowani: adjunkt archiwum kom. rząd. sprawiedliwości, regestrator koleg. Antoni *Wardyński*, p. o. sekretarza kl. 1éj w biurze tejże kommisji, i b. nadzorca spławów przy dyrekcji ubezpieczeń Andrzéj *Dzięcielski*, p. o. adjunkta archiwum kom. rząd. sprawiedliwości. — W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: rachmistrz wydziału dochodów niestałych w K. R. P. i S. Franciszek *Dornfeld*, p. o. referenta; rachmistrz Teofil *Eichler*, p. o. sekr. sekcji; adjunkt archiwum Romuald *Dunin*, p. o. rachmistrza; assystent archiwum Ignacy *Jerzmanowski*, p. o. adjunkta archiwum, i djetarjusz Paweł *Majewski*, p. o. assystenta archiwum w tymże wydziale; sekretarz wydziału dóbr i lasów w K. R. P. i S. Stanisław *Rutkowski*, p. o. assessora ekonomicznego okręgu Płockiego, i strażnik tabaczny Ignacy *Olszewski*, p. o. podrewizora tabacznego. Uwolniony od służby na własne żądanie: podrewizor tabaczny Karol *Kaczkowski*. — W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: p. o. pisarza sądu policji poprawczej wydziału Radomskiego, sekr. gub. Edm. *Jałowiecki*, nauczycielem prawa miejscowego, przy gimnazjum guber. w Radomiu, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie Henryk *Wernitz*, i urzędnik do szczególnych poruczeń przy rządzie gubern. Radomskim, i nauczyciel prawa miejscowego przy gimn. guber. w Radomiu, sekr. gub. Juljusz *Niemirycz*, od obowiązków nauczyciela.—W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowani: dozorca drogowy Nestor *Du Laurans*, urzędnikiem do pisma w dyrekcji, i urzędnik do pisma *Jakubowski*, dozorcą drogowym.— (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę *Gorczakow*.

— Piszą nam z Kijowa, że kontrakty które się już ukończyły były dość liczne a pieniężne bardzo. Majątków sprzedawano niewiele, a i te po cenach bezprzykładnych prawie, że przytoczymy tylko dobra w Bałtskiém, które zakupione zostały po 250 duk. dusza; prawda, że dobra te bardzo obficie w ziemię są uposażone. Zwykłe ceny trzymały się od 100 do 150 dukatów za duszę. Ze znaczniejszych tranzakcji przytoczyć możemy Ostropolszczyznę sprzedaną przez Hr. *Bnińskiego* JW. Włodzimierzowi *Świejkowskiemu* Cukry rafinowane płacono po $9\frac{1}{2}$ rs. za pud. Ze znakomitych artystów znajdowali się na kontraktach Apollinary Kątski i Servais i obydwaj mieli koncerta bardzo liczne. Ruch zabaw był większy niż w poprzednich latach, a rozpoczął się wielkim obiadem wydanym przez JW. *Madejskiego*, marszałka gubernialnego dla znakomitszych obywateli. Osób zaproszonych było przeszło 100. Bale i obiady wydawane przez JO. Księcia *Wasilczykowa* jenerał-gubernatora gubernji Kijowskiéj, odznaczały się okazałą wystawą a mianowicie gościnnością przyjęcia, dostojny bowiem gospodarz wszelkich dokładał starań, dla ożywienia licznie zebranych obywateli. Celem wywdzięczenia się naczelnikowi gubernji i obywatele wydali równie bal składkowy, na którym kilkaset osób znalazło pomieszczenie. — Niezapomniano także i o ubogich, w świetnie bowiem przystrojonéj sali nowego teatru odbył się bal i sprzedaż na cel dobroczynny, z czego znaczny zebrano fundusz. Podamy wkrótce więcéj szczegółowe sprawozdania, które zwyczajni nasi korrespondenci nie omieszkają nam w tych dniach przesłać.

— Przysłano nam następne sprostowanie:

Autor artykułu „Wystawa starożytności w pałacu hr. Aug. Potockich“ w Gazecie Warszawskiéj Nro 35 i następnych z r. b. pomieszał Bayera (Macieja) inżyniera z Bejerem (Karolem fotografem—) *Karol* zbieracz numizmatów dotąd zwidził Pomorze, Szlązk i Saxonją, a poszukiwań nie robił na Rusi Czerwonéj, gdzie w powiecie Krasnostawskim i Hrubieszowskim *Maciéj* jako inżynier przez lat dziesięć, czynił poszukiwania w kopcach i horodyszczach za śladem Chodakowskiego, który pisał się z *Kumowa* wsi położonéj na ziemi *Chełmskiéj*, a w téj części kraju uroczysk nie opisał, które inżynier Bayer ma ściśle opisane i na planach oznaczone jako dodatek do opisu powiatu Krasnostawskiego—Bayer Maciéj zrobił spostrzeżenie, że po rzekę *Wieprz* znajdował urny i popielnice zakopane bez żadnéj wyniosłości na powierzchni ziemi, za rzeką zaś *Wieprzem* gdzie rozpoczynają się kopce i kurchany już nigdzie nie zdarzyło mu napotkać urn i popielnic. — Wnosi ztąd, że *Wieprz* rzeka przed wiekami dzieliła narody jedne używające urn i popielnic, a drugie sypiące kopce i kurchany, których na jednem miejscu jest po kilkadziesiąt, wysokich trzy do 4ch stóp.

— Magistrat miasta Warszawy zawiadamia właścicieli, rządców i dzierżawców possesji w m. Warszawie i Przedmieściu Pradze położonych, że od dnia dzisiejszego rozpoczyna się pobór: 1) w kassie dochodów skarbowych, pierwszéj raty za r. b. kontyngensu liwerunkowego, tudzież 2) w kassie poborowéj pomocniczéj, pierwszéj raty opłaty latarniowego za tenże rok, wzywa ich, aby takowe należności w ciągu miesiąca Lutego r. b. niezawodnie do kass właściwych były wniesione, albowiem po upływie tego terminu, exekucja przepisami rzadu oznaczona do opóźniających się zaregulowaną zostanie.

— Czytamy w ostatnim numerze *Kurjera Wileńskiego*:

Pośpieszamy donieść publiczności, że szlachetne towarzystwo Wileńskich dam, przy współdziałaniu małżonki pana jenerał-gubernatora, Anastazji *Nazimow*, przejęte uczuciami dobroczynności ku biednym, urządziło w m. Wilnie nowy dobroczynny zakład, którego cel jest następujący:

Z powodu mnóstwa ubogich zajmujących się robotami ręcznemi, które stanowią jedyne źródło ich utrzymania, lecz nie mających środków dla zbycia ich w przyzwoity sposób, otwiera się wyżéj wspomniony sklep dla sprzedaży tych robót, z których każda będzie w nim przyjęta, wystawiona publicznie na widok i sprzedaż i zapisana do księgi, z wyrażeniem nazwiska i miejsca pobytu osób wnoszących, którym wzięte za ich prace pieniądze bez najmniejszych potrąceń oddane zostaną. Sklep

# NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

*Autora Kłopotów Starego Komendanta.*

TOM II.

*(Ciąg dalszy).*

— Oh wierzę! — odezwałem się cisnąc jéj rączkę do serca. W nas samych czerpiemy wspólnie to źródło szczęścia, i żebyś tylko pani zechciała, przeciągnęłoby się ono na długie, o bardzo długie lata.

— Czy jabym chciała? — powtórzyła zwracając ku mnie błyszczące spojrzenie. Pan znając mię tak dobrze i jeszcze śmiesz wątpić?...

— Dziękuję ci pani, dziękuję stokrotnie! — zawołałem okrywając tajemnemi pocałunkami jéj rączkę. Ośmielasz mię temi słowy, wracasz mi nadzieję bliskiego urzeczywistnienia moich snów dawniejszych. Maryniu przebacz, ale ja oszaleję ze szczęścia; to za wiele, za wiele!...

— Owszem, jabym to powinna prosić cię o przebaczenie — odrzekła po chwili — zatrułam ci rok życia...

— Zapomniałem, nic nie pamiętam — odpowiadam upojony rozkoszą. — Owszem, teraźniejszość jest mi tem samem droższą, pożądańszą, bo niespodzianą i lepiéj odrodzoną... Lecz ojciec twój? matka? — zapytałem niespokojny.

— Sądzę że do téj pory nie możesz pan na nich wyrzekać. O matce nie wątpię, a ojczym skoro zezwolił na to co dotąd już między nami zaszło, spodziewam się...

Wstrząsnęły mną te słowa słyszane rok temu, w podobnéj okoliczności, i z tychże samych ust Maryni. — Dziwna rzecz, intonacja głosu, spojrzenie, uścisk ręki, wydały mi się najwierniejszem powtórzeniem. — Jakieś nieusprawiedliwione przeczucie wiszącéj nademną burzy przebiegło umysł; ze szczytu rajskich uniesień wpadłem w zadumkę, i myśl moja pobiegła szybko tą drogą ciernistéj przeszłości, odtwarzając ją w całéj ugodzie bolesnego zawodu...

— O czem pan tak myślisz? — spytała cie. kawie Marynia zatrzymując się przed drzwiami mieszkania.

— Tak — mówię — sam nie wiem; jakaś chmura przebiegła po horyzoncie mego szczęścia.

— A jak poetycznie, a jak górno! — odrzekła półżartem wstrząsając mą rękę.— Coraz większe odkrywam w panu przymioty, i uważam pozbyłeś się rozumowanéj taktyki matematycznéj...

— Może to i źle — szepnąłem jakby do siebie.

— Fe, brzydko! — trzepała panienka poruszając mną żartobliwie. — Sensatów nie lubię panie Józefie; no, roześmij się pan choć na dobranoc... prędzéj, prędzéj, bo spałabym niespokojnie, a dziś więcéj niż kiedykolwiek mam prawo do miłych rozmyślań...

— Masz pani rację — odrzekłem całując jéj rękę. — Dziecko jestem i to bojaźliwe dziecko; tak, już zupełnie jestem spokojny... Dobréj nocy pani życzę i przyjemnych...

— A kiedy się zobaczymy? — zapytała z pewnym nie bez wdzięku kaprysKiem.

— O spodziewam się — odrzekł nadchodzący Granicki — że pan Żarski o was nie zapomni, prawda? Kobietom i do tego samym, już bez zapraszań należy się opieka.

ten mieścić się będzie w domu rządowym pod Ostrą Bramą i zostawać pod bezpośrednim zarządem Ostrobramskiego proboszcza W. JKs. kanonika *Zaleskiego*.

Wszelkie ofiary na rzecz tego zakładu, czy to w robotach ręcznych, czy w innych jakich darach, jak np. w materjach wełnianych, perkalu, płótnie, i nawet najprostszych rzeczach lub sprzętach, przyjmowane będą z wdzięcznością, a pochodzące z ich sprzedaży pieniądze stanowić będą własność zakładu, dla użycia ich na korzyść ubogich, dla których sprzedawać się będzie także w pomienionym sklepie ciepła odzież, po cenie, jak być może, najtańszéj.

Małoletnie ubogie dziewczynki, wszelkiego stanu i wyznania, będą miały wolny wstęp do tegoż zakładu dla uczenia się szycia odzieży i bielizny, tudzież rozmaitych robót ręcznych; nie mające zaś własnego przytułku, będą mogły nawet być przyjmowane na stały pobyt i na zupełne utrzymanie kosztem zakładu. Dziewczynki te będą zostawały pod dozorem osobnej mistrzyni zakładu, odpowiedzialnéj przed wyższą jego zwierzchnością za ich postęp w nauce, tudzież za ich religijne i moralne wykształcenie. Każda z tych wychowanic obowiązaną będzie uszyć pewną oznaczoną ilość sukien, kapturów i innéj odzieży, dla zaopatrzenia w nią osób ubogich, już to znajdujących się w zakładzie, już poza obrębem onego.

Miejscy i wiejscy mieszkańcy mogą obstalowywać przedmioty robót ręcznych w sklepie dla ubogich, i obstalunki ich będą ze wszelka ścisłością spełnione.

O szczegółach tyczących się tego zakładu, o czasie jego otwarcia, o osobach wybranych dla jego zarządu, jedném słowem o tém wszystkiém, co może dać poznać bliżéj jego istotę i użyteczność, nie zaniedbamy wkrótce donieść publiczności; tymczasem zaś mamy nadzieję, że i ten krótki rys będzie dostatecznym dowodem, jak wielka i dobroczynna myśl przewodniczyła utworzeniu tego zakładu, który nie tylko zapewni wielu ubogim uczciwy środek utrzymania się z pracy rąk swoich, sposobność nauczenia się robót ręcznych, tudzież nabycia religijnego i moralnego ukształcenia, lecz nadto będzie mógł dostarczyć, z pomiędzy swych wychowanic, zdolnych i pracowitych sług, których brak, na nieszczęście, powszechnie czuć się dziś daje.

— Czytamy w *Kurjerze Wileńskim* z dnia 25go Stycznia v. s.

W przeszłą niedzielę, dnia 20 Stycznia, w rzymsko-katolickiéj katedrze Wileńskiéj, odbył się uroczysty obrzęd tak zwanéj *Installacji* nowego członka kapituły Wileńskiéj, ks. Alexandra *Ważyńskiego*, którego, za Najwyższém zezwoleniem Jego Cesarskiej Mości, JW. arcybiskup metropolita, rządzący djecezją Wileńską, *Wacław Żyliński*, mianował prałatem archi-djakonem katedry Wileńskiéj, na miejsce JW. prałata *Lipskiego*, mianowanego, jak wiadomo, biskupem Jenopolitańskim, suffraganem djecezji Tiraspolskiéj.

Instytucji dopełnił w St. Petersburgu, dnia 12 Stycznia, sam JW. arcy-pasterz metropolita, w assystencji JW. biskupa *Lipskiego* i assessora rzymsko-katolickiego, duchownego kollegium, kanonika katedry Wileńskiéj, JW. JKs. Stanisława *Krasińskiego*; do odbycia zaś *Installacji*, nowo mianowany prałat archi-djakon uprosił i delegował od siebie JW. JKs. Alexandra *Wróblewskiego*, kanonika-senjora katedry Wileńskiéj.

## O korzyściach z założenia projektowanéj kolei żelaznéj między Odessą a chlebodajnemi okolicami.

przez *J. S.*

Oddawna naucza nas *Ekonomija polityczna* a co większa własne doświadczenie, że nietylko na polepszenie bytu rozmaitych klass społeczeństwa, wpływa łatwa, a tém samém tańsza produkcya płodów do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia, lecz nadto i dostarczenia tych płodów konsumentom, we właściwym czasie tanią i jak najkrótszą drogą.

Za względu, że jedna i ta sama okolica skutkiem różności klimatu, gleby ziemi, położenia topograficznego, wreszcie samego charakteru ludu, nie jest w możności produkować różnorodne płody, świat przemysłowy największę w bieżącém stuleciu wytężył wolę przyzywając wszelkie siły przyrody, wszelkiego stopnia intelligencye, ażeby dla zbliżenia do siebie bogactwa produkcyjnego świata rozprzestrzenić i udogodnić kommunikacye lądowe i wodne.

Z tego punktu zapatrując się na przedmiot który zamierzyliśmy skreślić, a raczéj na przemysł w ogólności kraju w którym dotykalnie daje się czuć konieczna potrzeba stałéj, pośpiesznéj i taniéj kommunikacyi między *portem Odeskim* z jednéj a *Bohopolem i Bałtą* z drugiéj strony, i to nie innéj kommunikacyi jak za pośrednictwem kolei żelaznéj która by przyniosła korzyści nie tylko miejscowym mieszkańcom tamtejszych okolic, ale nadto mieszkańcom wszystkich krajów, mianowicie tych w których nie podobna przy największych nakładach, bez przyjaznych warunków miejscowych rozwinąć w wysokim stopniu przemysł rolniczy. Kolej żelazna jako środek transportu szybkiego, a tém samém nie wymagający wielkich nakładów stałby się drogą taniego dowozu płodów rolniczych do portu Odeskiego przez *Bohopol* i *Bałtę*, gdzie koncentrują się ogromne massy zboża z gubernii *Podolskiéj Wołyńskiéj i Ukrainy*.

Wszelako twierdzenie to byłoby tylko czczą teorją, próżném urojeniem, gdybyśmy jego nieusprawiedliwili *danemi* i rzeczywistemi przykładami W rozprawie téj ocenimy korzyści jakich należy oczekiwać przez otwarcie projektowanéj kolei żelaznéj w pomienionych okolicach, oraz wskażemy że korzyści te nie tylko osiągnie handel Odessy z zagranicą, lecz i cała południowo-zachodnia *chlebodajna* strefa.

Wiadomo że źródło przemysłu i pomyślności handlu Odeskiego, głównie stanowi wywóz za granicę zboża, którego około 2,000,000 czetwerti (czetwert garncy 64) rocznie dostarczają.

*a*) *Bessarabia* przez *Kiszeniew*.

*b*) Gubernije *Podolska i Wołyńska* przez *Bałtę*.

*c*) *Ukraina* przez *Bohopol*,

*d*) Gubernije *Chersońska i Ekaterynosławska* przez *Cherson*.

Największą ilość zboża dostarczają do *Odessy* gub. *Podolska*, *Wołyńska* i słusznie nazwane spichrzem *Południowéj Rossyi i Europy*. Po nich pierwsze miejsce co do obfitości płodów rolniczych zajmuje *Ukraina*, mniéj zaś są urodzajne gubernije *Chersońska i Ekaterynosławska* których klimat jest bardzo suchy i gorący, a żniwa bywają tylko obfite po dżdżystéj wiośnie. Uprawiana w tym pasie pszenica jara, zwana arnautką, jest mniéj poszukiwana na targach Odeskich, od pszenicy oziméj gubernij zachodnich która stanowi główny wywozowy handel Odessy.

Z *Chersonu* do *Odessy* (lądem 180, a morzem 120 wiorst), przywożą zboże małemi nadbrzeżnemi statkami, które ładowane są albo na miejscu albo w rozmaitych punktach dolnego *Dnirpru*, mianowicie w *Mikołajewie* zkąd więcéj dowożą do *Odessy* siemienia lnianego niż pszenicy i to nie zawsze pięknéj.

W *Bessarabii* w ostatnich latach zwłaszcza w r. 1850 i 1851 przemysł rolniczy tak pod względem jakości jak również ilości płodów wzrósł dotykalnie. Z *Bessarabii* do *Odessy* przywożą w większych partjach pszenicę; lubo drobno ziarnista przecież ciężka i chętnie nabywana na zagranicznych targach pod nazwiskiem *ważki* (hirki). Wszakże najpiękniejsza i pod każdym względem wyborna jest pszenica barwy żółtéj albo bladopomarańczowéj. Jest to *kwiat* wywozowego handlu Odeskiego, kwiat dostarczany *Odessie* przez *Podole*, *Wołyń i Ukrainę*.

Odległość dwóch koncentrujących punktów handlu zbożowego jakiemi są *Bałta i Bohopol*, z *Odessy* wynosi po 180 wiorst, odległość zaś między *Bohopolem i Bałtą* obejmuje wiorst 99. Wszelkie zboże prowadzone do *Odessy z Podola Wołynia i Ukrainy* przechodzi przez pomienione dwa miasta.

Ilość zbożu przywożonego do *Odessy z Bessarabii* przez *Kiszeniew*, wynosi w przecięciu do 350.000 czetwerti. Z poszczególnionych zaś trzech okolic to jest: *Podola*, *Wołynia i Ukrainy* na *Bałtę i Bohopol* do 1,500,000 rocznie. Śmiało rzec można, że na całym świecie niemasz tak ogromnego lądowego przywozu w jednym roku jak z *Bałty i Bohopola* do portu *Odeskiego*, nawet sama *Anglija* z całą swoją potęgą czynności przemysłowéj, pod tym względem nie stanowi wyjątkn. W *Anglij* prócz sieci kolei żelaznych są także kommunikacye wodne, które spółzawodniczą z pierwszemi w taniości i dogodności w przewozie.

Tu się dzieje przeciwnie; wprawdzie *Dniestr* jest nieco dogodny dla spławu zboża, lecz na rzece téj stanowiącéj granicę między guberniją *Podalską* a *Bessarabiją*, oraz wpadającéj pod *Akermanem* odległym na 35 wiorst od Odessy do czarnego morza, spław połączony jest z wielkiemi tru-

---

— Więc jutro czekamy? — dorzuciła Granicka zamykając drzwi mieszkania. — Dobréj nocy, dobréj nocy kochanemu panu Józefowi życzymy!

VIII.

Na tym rozdziale kończy się rękopism pana Józefa. Przeglądając kilkadziesiąt pozostałych mi jeszcze notatek, listów, urywkowych szkiców, i wygotowany plan dalszéj powieści, — z tych, opowiadań jego ustnych i znajomych a mieszkających w téj okolicy osób, skreśliłem następujące rozdziały, wstawiając i oryginalne ustępy z notat Żarskiego.

Na drugi dzień w saméj rzeczy przyprowadził Józef Emilka na obiad. Kobiety nie dając mu poznać że wiedzą o jego położeniu, jak najgrzeczniéj przyjęły młodego grzesznika; Rózia nawet co jéj się dotąd nie zdarzyło, z całą swobodą i śmiałością prowadziła z nim poobiednią rozmowę. Emilek też pod względem obejścia się towarzyskiego, nie był nowicjuszem: rzemiosło jego próżniackie i pieczeniarskie, wyrobiło w nim łatwość obejścia się, śmiałość nad wiek i pewien rodzaj prowincjonalnego dowcipu, bawiący kosztem śmieszności drugich i złośliwych docinków. Posiadając sześć rubli dane mu przez Józefa, zaraz na drugi dzień zakupił kilka drobnych prezencików dla panny Rozalji i Żarskiéj, która widząc to, nie mogła w żaden sposób darować synowi, jak mógł tak fałszywą dać opinję o stanie jego finansów. — Nie wiedziała prostomyślna staruszka, że natura ciągnie zawsze wilka do lasu, bo w rzeczy saméj młody jéj grzesznik, nie potrafił tak zaraz otrząść się z nałogowéj wady próżności. Zamiast użyć tych pieniędzy na sprawienie sobie jakiego ubioru którego na gwałt potrzebował, on nie mógł obejść się bez dobrego cygara, bez skromnego śniadanka w cukierni i nabycia modnych wcale dlań nieużytecznych świecideł. — Moc jego woli w tem tylko odniosła tryumf, że nieusiadł do gry, choć myśl o niéj długo nie dawała spokoju.

Pannie Rozalji podobało się bardzo obejście grzecznego panicza. — Od razu przywykła do miodowych komplimentów i zręcznych nadskakiwań; była to albowiem dla niéj nowość wcale pochlebna i przyciągająca. W szesnastoletniéj główce dziewczęcia powstała heroiczna myśl poprawienia zupełnie młodego próżniaka, i nie ubliżając wcale swemu uczuciu względem Żarskiego, chciała może powikłać trochę w swą siatkę Emilka, by łacniéj takie zamysły do skutku przyprowadzić. A może téż znowu pozorowem zajęciem się miłym chłopaczkiem, zamierzała rozbudzić trochę, troszeczkę zazdrości pana Józefa, — tego już nie wiemy. — Kobietom większą nieco obdarzonym od natury zdolnością, nigdy na niewinnych przebiegach pewno nie zbraknie. Tego nie trzeba ich uczyć, one same Bóg wie zkąd przychodzą do gotowego, przeczują wszystko, i nie myśląc o tem wybiorą drogę zamiarom swym najwłaściwszą.

* *
*

Przyszła sobota. Deszcz rzęsisty co go tu zwykle kapuśniaczkiem zowią, ciął sobie od rana, zmuszając piękne pacjentki buskowe do przepędzenia wśród brudnych mieszkań i natrętnych muszek caluteńkiego poranku. Dlatego też może i panna Rozalja chodzi po izdebce bardzo zasępiona; brzegi jéj powiek otacza nabrzękła różowa opaska, czoło chustką przewiązane, siada, i powstaje, nie mogąc sobie dogodnego miejsca wynaleść.

DODATEK.

dnościami i niebezpieczeństwem, bo woda jest płytka, a tylko na wiosnę i w jesieni spuszczają po niéj barki i galary. Ustalenie zaś spławu na niéj, spławu ciągłego to jest w każdéj porze roku, zupełnie jest niepodobne.

Miasto *Mohylew* położone w gubernij *Podolskiéj* jest głównym punktem, zkąd płody rolnicze *Dniestrem* spławiane są ku *Odessie* na Galicyjskich galarach, z których każdy bierze ładunek obejmujący około 350 czetwerti. Przystań główna i jedyna galarów spławiających zboże ku *Odessie*, znajduje się w *Majakach*, odległych od *Odessy* wiorst 40. Z *Majaków* przewożą ładunek do *Odessy* na kołach, a galary sprzedają na opał albo na materyał do wiejskich zabudowań w mieście *Majakach* i okolicy przyległéj.

Niebezpieczeństwa spławu na *Dniestrze* nader są liczne, bo oprócz silnych wirów, znacznych mielizn, znajdują się jeszcze w wielu miejscach na dnie koryta rzeki podwodne skały, o które słabo zbudowane galary często się bardzo rozbijają, a wydobyta z wody część ładunku częstokroć zaledwo wystarcza na pokrycie kosztów poniesionych przy ratowaniu towaru stanowiącego może całe właściciela mienie.

Z podobnemi niedogodnościami, chociaż w innym rodzaju połączone są także dostawy produktów na kołach. Tamtejszym mieszkańcom niedogodności te dobrze są znane.

Zwykle za transport zboża do *Odessy* mianowicie z *Bałty i Bohopola*, oraz z okolic do tych miast przytykających płacą od R. sr. 1 do R. sr. 1 k. 20. Z okolic zaś które oddalone są od *Odessy* półtora raza albo dwa razy więcéj, jak na przykład z *Humania* lub *Tulczyna* płacą po R. sr. 1 k. 75, a nawet 2 R. sr. od czetwerti.

Podejmujący się dostawy pszenicy do *Odessy*, to jest furmani stepowi czyli jak zowią tam ich *Czumacy*, powszechnie w drodze idą *wałkami* (karawanami) obejmującemi od 15 do 40 podwód trzymających się wóz za wozem, tak że kiedy zdarzy się w drodze jaki przypadek jednéj podwodzie, jak naprzykład złamanie osi lub koła, cały obóz zatrzymuje się, czeka pół dnia, a czasem dzień cały dopóki wóz nie zostanie sporządzony. Podobna a niekiedy dłuższa strata czasu z *czumackich wałek* bywa także z powodu utraty wołów w czasie panującéj epidemii na bydło, tudzież przy przeprawie na promach przez rzeki i w wielu innych nie przewidzianych zdarzeniach.

Czumacy z odstawą zboża do *Odessy* nie wcześniéj wychodzą w drogę jak po przekonaniu się, że stepy po zimie już obfitują w paszę dla wołów. Z okolic *Kiszeniewa, Bałty i Bohopola* idą w drogę w początkach maja i bawią do żniw. Z okolic oddalonych od *Odessy* na 300 do 350 wiorst, nie wcześniéj puszczają się w podróż jak w pierwszych dniach czerwca, a powracają w końcu października. Dla Czumaków wyjeżdzających w czerwcu częstokroć nie jest dosyć czasu od zbioru siana do żniw, bo podróż ich do *Odessy* i na powrót przy wielu nieuniknionych okolicznościach w drodze trwa od 5 do 6 tygodni, nawet w saméj *Odessie* zejdzie 5 lub 6 dni nim znajdą właściciela dostawionego ładunku i nim go mu oddadzą. Jeżeli znowu zdarzy się powracającym do domu Czumakom jaki ładunek odwrotny, pomimo wielu kłopotów i zachodu zwykle się go podejmują.

W ostatnich 25 latach rolnictwo w guberniach zachodnich znacznie się podniosło, przez co kupcy zbożowi dwa razy więcéj otrzymują zboża niżeli przed 30 laty; a nieomylnie na targach miast portowych byłoby go jeszcze więcéj do zbycia, gdyby z powołania rolników nie odrywano do transportów zbożowych, mianowicie w odległéj stronie. W świetnéj epoce dla handlu Odeskiego, to jest w latach 1816 i 1817, nawet po r. 1830 wywożono z *Odessy* za granicę rocznie zboża w przecięciu nie więcéj nad 1.000,000 czetwerti, kiedy do r. 1852 wywóz takowy bez porównania podniósł się, a jednak środki do przewozu bynajmniéj się nie ulepszyły. Chociaż czumacy i w dzisiejszych czasach za transport pszenicy do Odessy biorą drożéj, wszelako przeszkody w transportach nie zmniejszają się, przyczynę czego łatwo wykazać.

Zastanówmy się najprzód nad tém jakie korzyści osiąga czumak z tak długiéj podróży? i z czém on powraca do domu? w jaki sposób wynagradza się mu długa i nużąca podróż, wiecznie pod palącemi promieniami słońca w pośród tumanów kurzu stepowego? jak mu się opłaca stracony z wołmi w podróży czas całego lata? jakim sposobem odzyska poniesioną stratę, może ostatniego wołu, jedynego mienia? nie mówiąc już o żonie i dzieciach, które ze strapioném sercem oczekują długie dnie i noce pod rodzinną strzechą powrotu swego męża i ojca, pomijając już utraconą porę na ukończenie jesiennych siewów.

Prawda, że w ostatnich latach zapłata za odwóz pszenicy do *Odessy* znacznie się podwyższyła, jak na przykład z *Humania* lub *Tulczyna* (około 300 wiorst), do Odessy płacono R. sr. 1 k. 75 do R. sr. 2, kiedy w r. 1830 z tychże samych miastach płacono tylko kop. 75 do 1 R. sr. od czet. Czumacy jednak nic na tém nie zyskali. Dawniéj *nowo-rossyjskie* stepy prawie nie miały pana, każdy mógł pasać bydło gdzie tylko sobie życzył; teraz kiedy powiększyła się w tym kraju ludność, zniesiono ten patryarchalny zwyczaj, a czumak z trudnością dziś zdobywa nawet wodopój dla swego bydła. Wreszcie same pieniądze w oczach wieśniaka, który zakosztował lepszych wygód życia, nie mają już tyle powabu co niegdyś. Wieśniacy, zwłaszcza zamożniejsi, stali się dziś więcéj gospodarni, a tém samém mniéj skłonni do dalekich wędrówek, nie z wielką zatém, jak to bywało przed laty, chęcią oddają się podobnemu rzemiosłu, którego zarobek idzie prawie zupełnie na utrzymanie w drodzę własne i wołów, tudzie na nieprzewidziane wydatki. Z trudnością podejmują się teraz za mały zysk hulaszczéj i scytyjskiéj wędrówki, owego włóczęgostwa po stepach w znojnéj porze roku, owego poprzestawania tylko na czerstwym chlebie, tégo sypiania w kurzu pod gwiaździstem niebem bez innego schronienia podczas słoty prócz wozu, maźnicy z dziegciem pierwszéj i ostatniéj koszuli, lichéj świty z kapturem, baraniéj czapki, bata w ręku i piosnki w ustach.

Otóż czumak doczumakowawsia.
Siryj propaw, oczkur uwirwawsia. (1)

Kommunikacja za pomocą projektowanéj kolei żelaznéj między Odessą a chlebodajnemi okolicami, usunęłaby wszystkie wyżéj poszczególnione przeszkody i niedogodności, jakie obecnie napotyka handel zbożowy, a tém samém uczyniłaby zadość wszelkim jego warunkom. Z kommunikacyi téj niewątpliwe korzyści ułatwiłyby nie tylko pomyślny byt saméj *Odessy* lecz i całego Nowo-rossyjskiego kraju. Dla *Odessy* podobna droga, pomijając osobiste widoki stała się dziś, że tak powiem, kwestją *żywotną*, kwestją istnienia i pomyślności portu Odeskiego.

Gospodarstwo rolne w *Stanach Zjednoczonych* nierównie większych wymaga nakładów niżeli w *Południowéj Rossyj*, lecz za to jakaż tam łatwość w przewozie produktów, za pomocą rozgałęzionéj kommunikacyi lądowéj i wodnéj! Ażeby utrzymać nadal świetność i znaczenie portu Odeskiego, szczególnie jego zbożowego handlu, należy sprostać zaatlantyckim konkurentom, jedynie przez osiągnienie korzyści z założenia kolei żelaznych. Przypomnijmy tu sobie owe złowrogie lata rok 1845 i 1846 powszechnego głodu w Europie i epidemicznéj zarazy na bydło w guberniach zachodnich: wówczas to na targach europejskich pszenica amerykańska, wyrównywająca wagą i dobrocią europejskiéj, była najtańsza. A jednak na *Podolu, Wołyniu i Ukrainie* kupcy zbożowi dla utrudzeń w transportach przez ubytek wołów pociągowych płacili bardzo licho za zboże, chociaż zbiór jego w owéj epoce niebył dość zadawalniający.

(*d. c. n.*)

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## ANGLJA.

*Londyn 14 Lutego.* Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, hrabia Derby oświadczył, że przedstawi wniosek w przedmiocie nieprzyjacielskich kroków w Chinach jak tylko papiery tyczące się téj sprawy zostaną złożone w Izbie.

W Izbie niższéj na zapytanie pana Layard lord Palmerston oświadczył, że co do sprawy perskiéj, odbywają się obecnie negocjacje w Paryżu, ale właśnie dla tego samego wszelkie rozprawy w Izbie mogłyby tylko szkodliwy wpływ wywrzéć na stan tych układów. Mogę tylko zapewnić, że najusilniejszą dążnością gabinetu angielskiego jest zawarcie z Persją pokoju pod warunkami któreby dla obu narodów były zadowalającemi i zaszczytnemi, i dawały dostateczną rękojmię trwałości pokoju.

Zdaje się że gabinet chciałby zwalić zupełnie na rząd wschodnio-indyjski winę zatargów z Persją, i dla tego nie chce przedstawić Izbie papierów tyczących się tego przedmiotu, bo w nich znalazłoby się jak się zdaje nie jedno nie bardzo ko-

(1) *Siryj* oznacza tu wołu siwego, *Oczkur* jest to skórzany pasek utrzymujący spodnie na biodrach.

---

Zapewne głowa ją boli pomyślisz czytelniku. Tak, boli ją z pewnością, ale z czego? — zgadnij. Juźciż nie z zaziębienia; bo panna Rozalja przywykła od dzieciństwa do zmiany powietrza i ruchu, które na nią żadnego wpływu nie mają. Nie z nudów, bo spodziewa się przybycia ojca, a Emilek od kilku dni po całych dniach przesiadując rozśmiesza ją i bawi. Otóż ja ci odkryję ten powód czytelniku: Panna Rozalja dowiedziała się od tegoż zdrajcy Emilka, że Józef kocha się w Maryni Granickiéj, jak o tem całe Busko wzajemnie sobie rozpowiada.

Dzieweczka wstydzi się wyznać to przed Żarską, więc niby ją to główka boli, a serduszko puka coraz żywiéj, a łzy cisną się do oczu choć je wyciera troskliwie, a żal nurtuje po piersiach sprowadzając częste westchnienia i częstsze jeszcze uczucia rozpaczy. Przelękniona staruszka krząta się jak może po kuchni: macza chusteczkę to octem, to wodą; wiąże dzieweczki rozpaloną główkę, przykłada plastry cytrynki po skroniach, łagodzi, tuli, pytając ciągle czy ból nie ustaje.

— I z czego to mój mocny Boże! — biaduje Żarska podpierając swą ręką brodę. — Ani się zaziębiła, boć przecie pilnuję jak oka w głowie i sama codzień trzewiki oglądam czy całe. Czyby wypadkiem co zjadła? — ale i to nie — sama gotuję...

— Moja pani Żarska, nie kłopocz się też darmo — przerwała Rózia — to przejdzie.

— A możeś się ty czem zmartwiła kochanko? — mówiła dotykając się ręką jéj czoła. — Może ci ten latawiec Józio co powiedział? Nie bój się, mów przedemną...

— Nie, nie, to tak z dobréj woli...

— A bo też i ten chłopak strasznie mi się rozpuścił, ani go zatrzymasz w izbie. Po całych dniach lata gdzieś po mieście, zamiast pilnować tego co się należy... Ho! ja mu to wypowiem — mówiła unosząc się nieco — smarkacz z pozwoleniem... tego...

— Proszę pani — odezwała się z westchnieniem Rózia — widać mu tam lepiéj i weseléj niż z nami...

— A choćby i tak moje dziecko, to cóżem to nie matka, co? Komuż on winien to co mamy, jeżeli nie ojcu twemu? Niechno przyjdzie, powiem ja mu taką reprymendę z pozwoleniem, że mię popamięta. Pókim dobra to dobra, ale jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie. — Widzicie moi państwo, co mu się zachciewa, chichotków z takiemi tam wietrznicami jak sam. — Róziu! Róziu! moje dziecko! — zawołała porywając ją w swoje objęcia. — Czego ty płaczesz moje kochanie, co tobie się stało? Eh — mówiła żywiéj odciągając jéj rączęta od oczu — cóż to się znaczy? Proszę mi tu zaraz powiedzieć co on ci zrobił, to nie bez kozery... Róziu, słuchajno; mnie tu ojciec zostawił abym ci była matką — powiedz zaraz bo poskarżę...

— Moja pani Żarska! — wyrzekła — przerywając płaczem dziewczynka. — Ja się boję żeby się pani na niego nie gniewała... Cóż on winien że ja taka nierozsądna i cósiem sobie wyroiła...

— Ale cóż, gadajże u Boga?

— A to... powiedział Gąsiewski, że pan Józef...

— I cóż Józef?...

— Chodzi do panien Granickich...

— Do kogo?! — krzyknęła rumieniąc się Żarska.

— Do jakichś Granickich... i podobno że kocha się w starszéj Maryni...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

rzystne dla niego odkrycie. Dowiemy się o tem zapewnie niedługo, bo opozycja zdaje się chcieć zmusić gabinet do większéj jawności.

Pan Roebuck surowo krytykował ten system tajemniczy i oskarżał gabinet, że wtedy dopiero komunikuje parlamentowi papiery jakiéj sprawy kiedy ona już jest prawie ukończona i kiedy już nie ma sposobności zmienienia jéj wypadku. Oświadczył on, że stanie w szeregu najzaciętszych nieprzyjaciół gabinetu w sprawie perskiéj.

Lord John Russell łącząc się z pp. Gladstone i Disraeli co do zarzutów czynionych gabinetowi w przedmiocie niewłaściwości wypowiedzenia wojny Chinom, przyznał jednak, że w podobnych razach należy odroczyć rozprawy dopóki negocjacje nie uczynią pewnego postępu. Zdanie to przeważyło i pan Layard odstąpił od żądania przedłożenia dokumentów sprawy perskiéj.

Następnie Izba zmieniła się w komitet finansowy dla przyjęcia przedstawień kanclerza skarbu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Izba handlowa w Manchester odbywała przedwczoraj doroczne posiedzenie. Główny interes koncentrował się w mowie prezesa, p. Bazley, który zwrócił uwagę na potrzebę uwolnienia się stopniowo od zawisłości względem amerykańskiego handlu bawełny i popierania uprawy bawełny w Indjach i kolonjach angielskich. Robota niewolników w Ameryce, powiedział on, z każdym rokiem staje się kosztowniejszą. Dawniéj niewolnik kosztował w przecięciu 100 fst. (600 rsr.), a przypuściwszy że ich 500,000 pracuje w plantacjach amerykańskich, pokazuje to kapitał 50 milj. fst. Ale cena niewolnika w ostatnich latach potroiła się. Zarazem konsumpcja bawełny w Rossji, Niemczech, Hollandji i Belgji powiększyła się bardziéj jeszcze niż w Anglji, a mianowicie w ostatnich piętnastu latach w czwórnasób, a w Anglji tylko w dwójnasób. Jeśli Anglja nie chce być pokonaną w téj konkurencji, potrzeba jéj koniecznie postarać się o nowe i tańsze źródła bawełny w Azji, Afryce i Australji. (*Schl. Ztg*)

A U S T R J A.

*Wiedeń 8 Lutego.* Pod tą datą *Moniteur universel* zawiera następujący artykuł:

Jego C. Mość podpisał w Medjolanie w dniu 25 stycznia pod tytułem *Statut organizacji armji*, dekret regulujący w najściślejszym sposobie i w najmniejszych szczegółach wszystko co tylko z bliska lub z daleka tyczy się siły zbrojnéj Cesarstwa.

Oto w kilku słowach główne rozporządzenie tego dekretu:

Według postanowienia z dnia 25 stycznia, armja obejmuje wojsko, zakłady militarne, władze wojskowe i sztab główny.

Wojsko składa się z gwardji, piechoty, konnicy, artylerji, inżynjerji, pociągu, wojska pilnującego bezpieczeństwa publicznego, i rezerwy. Formacja i skład wojska uregulowane są najdokładniéj co do stopy pokoju i stopy wojennéj. Statut organiczny oznacza z najściślejszą dokładnością liczbę ludzi powołanych do składu pułków i ich oddziałów warunki przyjmowania lub nieprzypuszczani do rozmaitych korpusów; liczbę oficerów i podoficerów, jednem słowem oznacza stale kadry i mundury w rozmaitych pułkach z uwzględnieniem ich natury i broni.

Zakłady militarne obejmują kassy, magazyny, rezerwy, szpitale, więzienia, kompanje karne, stadniny, instytut geograficzny wojskowy i pięć domów inwalidów.

Organizacje władz wojskowych zasługują na szczególną uwagę. Sam Cesarz wykonywa obowiązki naczelnego wodza nad całą armją i zachowuje kierunek centralnéj kancelarji wojskowéj. Najwyższa władza wojskowa któréj podlegają wszystkie wojska, wszystkie zakłady i władze wojskowe, nazywa się Armee Obercommando.

Wojsko austrjackie składa się z brygad, dywizji, korpusów (w liczbie 13) i armji (w liczbie 4).

Cesarstwo podzielone jest geograficznie na dziesięć jeneralstw. W każdym z tych działów *miejscowy jenerał komendant* piastuje władzę militarną i administracyjną nad wojskiem, zakładami i władzami wojskowemi kraju. Oprócz trzech dyrekcji artylerji istniejących juz w Wiedniu, Weronie, Ofen Buda-Pesth i Lwowie, nowy statut organiczny wprowadza przy każdem jeneralstwie dyrekcję artylerji miejscową stałą, która nie może być uruchomioną i która ulega jednakowemu uregulowaniu w czasie pokoju i wojny.

Nakoniec postanowienie cesarskie z dnia 25 stycznia wprowadza cztery główne oddziały w sztabie głównym armji. Pierwszy obejmuje jenerałów, wyższych oficerów i sztab; drugi ajentów wojennych, jako to komissarzy wojennych, osoby służby lekarskiéj i duchowieństwo armji; trzeci urzędników wojskowych; czwarty ajentów wojskowych podrzędnych.

Takie są główne urządzenia najwyższego postanowienia, które Cesarz podpisał w Medjolanie i które ma wejść w wykonanie z dniem 1 marca. To postanowienie wprowadza organizację wojskową zupełnie nową, któréj potrzeba od bardzo dawna była uznaną. Jasna i rozciągła, mająca według znawców ugruntować na najsilniejszych podstawach porządek i karność w armji, została ona przyjętą w Wiedniu z powszechnem uczuciem zadowolenia.

Rząd austrjacki postanowił już co do zasady odesłanie do domów znacznéj bardzo liczby żołnierzy znajdujących się obecnie pod chorągwiami. Z wykonaniem tego ważnego środka zatrzymuje się jedynie na dokładne rozpoznanie wymagań finansowych ktore mają oznaczyć granicę i sposób wykonania tego zarządzenia. Uwolnienie to odbywać się będzie kompanjami w każdym pułku. Kompanje te składające się z 140 ludzi będą zmniejszone do 120, 100, a nawet 80, stosownie do ważności oszczędności jaką potrzeby skarbu publicznego nakażą rządowi. (*Moniteur*).

*Wiedeń 12go Lutego.* Mianowanie namiestnika Lombardji Dr Burger ministrem sprawiedliwości, uważanem jest w tutejszych salonach administracyjnych jako fakt dopełniony. Teraźniejszy minister sprawiedliwości baron Krauss, otrzyma posadę prezesa sądu najwyższego, która dotąd nie była obsadzoną. — Co się tyczy zarządu Włoch, nikt już dziś nie wątpi że arcy-książe Maxymiljan stanie na jego czele. Jeśli w początku podróży cesarskiéj niepewnem było czy arcy-książe ze swojéj sfery urzędu marynarki przejdzie do jakiejś wyższéj, to już obecnie przyjęcie jakie miał w Medjolanie znosi wszelką w tym względzie wątpliwość. Wiadomość o przypuszczalnem przeznaczeniu arcy-księcia na gubernatora Włoch austrjackich poprzedziła go tu i z tego względu usposobienie ludu dla arcy-księcia objawiło się w prawdziwie pełnym zapału sposobie. Biegała także wieść, że attrybucje nowego gubernatora nie ograniczą się na samych królestwach Lombardji i Wenecji, ale owszem rozciągną się do całego kraju nadbrzeżnego i Dalmacji. I o Tyrolu mowiono że należyć będzie do téj administracji, a w takim przypadku zapewniano, iż spełni się dawno zapowiedziane objęcie rządów w Czechach przez arcy-księcia Karola-Ludwika. Tym sposobem większość, i z wyjątkiem niższéj Austrji najważniejsza część monarchji, zostałaby oddaną pod opiekę książąt rodziny cesarskiéj, bezwątpienia z attrybucjami jakie obecnie posiada gubernator Węgier arcy-książe Albert. Czy z takim podziałem cesarstwa na wielkie okręgi rządowe, łączyć się mają nadzieje federalistów o których niedawno jeden z dzienników niemieckich, bezzasadnie jak nam się zdaje rozprawiał, to łatwo roztrzygnąć. Cała nowa budowa Austrji oparta jest na centralizacji. Może federalizm jest dobry, ale też dotąd żaden fakt w naszem nowem politycznem życiu niepokazał żeby i centralizacja nie była wyborną. Jeśli mamy prawo spodziewać że centralizacja doprowadzi nas do założonego celu, na cóżby zdało się niszczyć gotową już drogę aby nową zupełnie zakładać. Federalizm miał swoje usprawiedliwienie, dopóki wahaliśmy się w decyzji, dziś już nic by go nieusprawiedliwiało. Między austrjackiemi mężami stanu, jak wiadomo baron Bach jest głównym filarem idei centralizacji; będzie to może objaśnieniem nadziei federalistów kiedy powiemy, że w wyższych sferach niedawno rozpowiadano, że Jego C. Mość przeznaczył temu ministrowi wielki krzyż orderu Sgo Stefana. Jest to najwyższy order jaki w służbie cywilnéj bywa udzielany. W ostatnich czasach tylko baron Kubek posiadał tę wysoką ozdobę honorową. (*Schlesische Zeitung*).

C H I N Y.

— Wiadomości z Hong-Kong 30go grudnia otrzymane w Tryeście 13 b. m. donoszą, że komisarze wysłani przez Cesarza chińskiego dla załatwienia nieporozumień w przedmiocie Kantonu, oczekiwani są w tem mieście w ciągu miesiąca lutego. Wiadomości te donoszą także, że gubernator Yeh został zdegradowany i że z drugiéj strony przyrzeczono zupełne przebaczenie powstańcom którzy połączywszy się z cesarskiemi, ułożyli podobno plan spalenia miasta Hong-Kong. Anglicy mają się na baczności i przedsięwzięli wszelkie srodki ostrożności. (*Indép Belge*).

— Słychać, że w miejsce zdegradowanego wice-króla Kantonu, Yeh, mianowany został mandaryn Eleang. Cesarz ma być bardzo skłonny do pokoju i mianował komissarza, który ma się udać na miejsce i starać się zadowolić Anglików ile możności. W Hong-Kong przedsięwzięte zostały wszelkie środki ostrożności, aby się zabezpieczyć przeciw zagrażającemu zamachowi powstańców. (*Preussischer St. Anzeiger*).

D A N J A.

*Kopenhaga 12 Lutego.* Dwie nowe noty otrzymane tu zostały. Jedna z Austrji, żąda, aby gabinet duński odpowiedział w krótkim terminie na pewne zakomunikowania, tyczące się reklamacji Księztw niemieckich. W drugiéj Prussy oznaczają Danji termin czterech tygodni. (*Ind. Belge.*)

F R A N C J A.

*Paryż 14 Lutego.* Kronika polityki zagranicznéj między-narodowéj, prawie nic dziś nie zawiera. Nawet co do konferencji w przedmiocie Neuszatelu, data 1go marca nie jest nieodwołalną.

— Feruk-Chan przyjmując swoich kolegów dyplomatycznych, oświadczył im że istotnie wkrótce uda się do Londynu, ale dnia jeszcze nie oznaczył. Opowiadają tu o téj okoliczności wypadek który ma dowcipną stronę. Okólnik ambassadora perskiego do ministrów zagranicznych rezydujących w Paryżu, wymieniał datę 12go i 14go b. m.; jeden z tych dyplomatów sądził, że Feruk-Chan przyjmować będzie od 12go do 14go włącznie i udał się do jego pałacu w dniu 13tym w piątek. Wchodząc już zdziwił się że nie postrzegł w pałacu ambassady żadnych przygotowań odpowiednich jego uroczystemu przybyciu w wielkim mundurze. Przyjęty jednak przez Feruk-Chana, nasz dyplomata poznał wnet swój błąd i uniewinniał się z niego, na co Feruk-Chan odpowiedział, że znając nieco idee europejskie, nie naraziłby swoich kolegów za chodnich na rozpoczęcie stosunków z nim w *piątek* i *13stego*.

— Między pogłoskami jakie obiegają w przedmiocie zywiołów z jakich ma się składać mowa tronowa przy zagajeniu posiedzeń, wspomniemy że powiadają iż jeden paragraf oświadczy się bardzo liberalnie w przedmiocie wyborów. Jakkolwiek z doświadczenia wiemy, że najczęściéj dopiero w ostatniéj chwili decydują się myśli, które Cesarz sam u siebie przygotowuje, przypuszczenie jednakże o którém mowa, zdaje nam się bardzo prawdopodobném. Dwa były plany wprowadzenia w wykonanie liberalnego systemu wyborów którym rząd chce obdarzyć Francję. Z razu zamierzerzano przedstawić ciału prawodawczemu projekt uregulowania ostatecznie téj kwestji, ale następnie zaniechano podobno téj myśli i postanowiono wydać polecenie prefektom, aby zaniechali wszelkich utrudzeń ile razy kandydatura jaka przedstawia dostatecznie poważny charakter.

— Dzienniki niemieckie i francuzkie które donosiły że pan Bismark Schönhausen został przez rząd francuzki wyznaczony do reprezentowania go łącznie z hrabią Hatzfeld na przyszłych konferencjach paryzkich w sprawie Neuszateln, mylnie były zawiadomione. Pan Bismark pozostanie na swojéj posadzie w Frankforcie, a pan Hatzfeld sam tylko zasiadać będzie na konferencjach. Jest to bardzo naturalny wypadek, bo wiemy jak wielkie usługi dla swego rządu właśnie w kwestji szwajcarskiéj położył pan Hatzfeld, w skutku przychylności jaką umiał sobie zjednać u Cesarza francuzkiego.

— Słychać teraz że nie akcje bezimiennych i komandytowych towarzystw, ale tylko przekazywania ich z rąk do rąk, opodatkowane być mają opłatą 1/4 pCt.

Co do opłaty za wejście do giełdy, podobno okazało się z księgi ajentów wexlowych, że zmniejszenie dochodów z stempla przez zmniejszenie liczby interessów, tyle przyniosło straty skarbowi ile miał zysku z opłat za wejście.

Z stanowczych oświadczeń ministra skarbu pokazuje się, że rząd w tym roku nie będzie zapewnie potrzebował nowéj pożyczki.

Słychać że Cesarz przy końcu tegorocznych posiedzeń, albo przynajmniéj po ukończeniu wyborów do nowéj izby, zamierza pewną liczbę członków teraźniejszego ciała prawodawczego mianować senatorami. (*Ind. Belge*).

*Moniteur* zawiera notę w któréj zbija upatrywane podobieństwo i związki między karami sądowemi i administracyjnemi ostrzeżeniami. Czasowe

zawieszenie wydawnictwa jakiego dziennika, jest czysto fakultatywnym środkiem. Rząd który z umiarkowaniem wykonywa przepisy prawodawstwa w przedmiocie prassy, bardzo troskliwie bierze na uwagę daty napomnień i ważność faktów które takowe spowodowały.

Kardynał arcybiskup Morlot, przybył do Paryża i zajął już mieszkanie w pałacu arcybiskupim. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Uroczyste nabożeństwo odbyte w dniu 12 b. m. w katedralnym kościele za duszę ks. Marji Dominika Augusta Sibour, zgromadziło tyle ludności co w dniu pogrzebu.

Długo przed rozpoczęciem ceremonji, wszystkie miejsca wielkiéj nawy i bocznych galerji, napełnione zostały przez wiernych, delegowanych towarzystw miłosiernych, gmin religijnych i przez duchowieństwo z innych djecezji. Całe duchowieństwo paryzkie, WW. biskupi. sufragani, do których przyłączyli się WW. biskupi z Nantes, Evreux, Quimper, Soissons i Belley, zapełnili chór, w pośród którego wznosił się bogaty katafalk.

O godzinie 10téj msza się rozpoczęła; celebrował ksiądz Mathieu, kardynał-arcybiskup z Besançon.

Po nabożeństwie i uroczystem rozgrzeszeniu, ksiądz Depleux, kanonik tytularny metropolitalny, miał mowę pogrzebową na cześć dostojnego nieboszczyka. Mówca wziął za text te słowa pisma Sgo, które ksiądz Sibour obrał za swoją dewizę i które tak zastosowywał do wszystkich czynów swego żywota: *Major autem horum est charitas.*

W téj pięknéj mowie która trwała pięć kwadransy, która żywo zajmowała umysły niezliczonych słuchaczy. Mówca skreślił obraz życia czysto-apostolskiego i bogatego w pobożność, roztrząsał on w tym zawodzie biskupim tak krótko-trwałym i tak tragicznie zakończonym doktrynę, zarząd i dobre uczynki.

Mówca w wielkiém świetle wystawił drogę religijną i niewyczerpaną dobroczynność dostojnego kapłana. Był on pełnym zapału uniesienia i szlachetności. Mowa księdza Depleux będzie drukowaną i wtedy może powtórzymy niektóre jéj ustępy.

Dziś o godzinie 3ciéj kapituła metropolitalna mając na czele księdza Jacquinet biskupa z Nantes, przyszła wziąść serce nieodżałowanego prałata, spoczywające od wczoraj na stopniach katafalku, aby je przenieść do kościoła St. Etienne du Mont. Ośm powozów stanowiło orszak żałobny.

Kościół w którym zamach 3go stycznia został spełniony i w którym ma zostać złożone serce ofiary, był wewnątrz i zewnątrz czarno wybity. Po odśpiewaniu uroczystego nieszporu, drogie szczątki zostały uroczyście zaniesione do kaplicy Stéj Genofewy, gdzie oczekiwać będą szczęśliwego zmartwychwstania.

Trudnoby wystawić sobie niezliczone tłumy mnóstwa osób które przepełniały kościół i pobliskie ulice. Przez ostrożność kościół został zamknięty zaraz po wejściu duchowieństwa. (*Union.*)

— Między dekretami zamieszczonemi w części urzędowéj wczorajszego *Monitora*, znajdujemy postanowienie znoszące, ale tylko co do ryżu, zarządzenie dekretu z 26go października 1854, zabraniające wywóz zboża i innych substancji mącznych do wypalania okowity. (*Union.*)

— Wypadek obliczenia ludności w roku 1856, ogłoszony w *Monitorze* z dnia 31go grudnia tegoż roku, był przedmiotem bardzo interessujących uwag w łonie akademji nauk moralnych i politycznych. Pan Léonce de Lavergne przypomniał że według obliczenia, naród liczący 36 miljonów dusz, w ciągu lat pięciu od 1846 do 1851 powiększył się tylko o 382,000 głów, a od 1851 do 1856 tylko o 256,000. W latach między 1836 i 1848, ludność Francji wzrosła o 689 268 mieszkańców, a między 1841 i 1846 o 1,170,208 dusz, tak iż w perjodzie dziesięcio-letnim od 1836 do 1846, wzrost był prawie trzy razy większy niż w dziesięciu latach następnych, a w innych pięciu latach od 1841 do 1846 blisko pięć razy większy niż w ostatnich 5ciu.

W pięćdziesięciu czterech departamentach ludność nietylko się nie zwiększyła, ale nawet pomniejszyła. W depar. Wyższéj Saony zmniejszenie wynosi jedną-dziesiątą część ogółu. Ale to zmniejszenie jest tylko skutkiem wychodztwa do szesnastu innych departamentów już i tak przepełnionych ludnością, a między któremi depart. Sekwany trzyma pierwsze miejsce. W ciągu pietnastu lat od 1836 do 1851 depart. ten powiększył się tylko o 318,000 dusz, w ostatnich pięciu latach przybyło mu 365,000. Te fakta w oczach p. Lavergne przedstawiają pewne zakłócenie w warunkach ogólnych społeczeństwa.

Pan Moreau de Jonnès, naprożno szuka powodów tego smutnego faktu i gdybyśmy go nie mieli urzędownie podanym, powątpiewalibyśmy o jego prawdziwości. (*Le Nord.*)

— Rozprawy nad kodexem wojskowym ukończyły się w radzie stanu. Zapewniają że wszystkie najsurowsze rozporządzenia zostały utrzymane lub przywrócone; że za kapitulację na otwartém polu, artykuł skazujący na śmierć oficera który się poddaje, został zaostrzony przez opuszczenie frazesu, że nie dopełnił tego co mu honor i karność nakazywała. Artykuł ten długie i interessujące wywołał rozprawy. Dwie były przeciwne sobie opinje, jedna przypuszczająca że los wojny i zbieg nieszczęśliwych okoliczności, mogą postawić dowódcę w konieczności kapitulowania na otwartém polu; druga utrzymywała że w każdym razie dowódca powinien do upadłego stawiać opór. Utrzymują że świetny talent wymowy jenerała Niel, popierał sprawę układów w pewnych chociaż rzadkich wypadkach; ale za pewność tego podania nie zaręczamy. W każdym razie jakiekolwiek było zadanie popierane przez jenerała Niel, jego talent wymowy iak niespodziewany dla tych wszystkich którzy znali go w Krymie, przypominał jenerała Foy.

Artykuł o którym mowa, wprowadzony został przez Napoleona Igo w dawny kodex wojskowy po kapitulacji w Baylen; aby raz na zawsze nieprzebłaganem postanowieniom zapobiedz kapitulacjom w otwartém polu. Od tego czasu artykuł ten raz tylko zastosowany był, w kampanji algierskiéj, przeciw pewnemu oficerowi, który poddał się arabom. Został on skazany na śmierć, ale otrzymał ułaskawienie.

Rada stanu zatwierdziła także postanowienie kodexu wojennego, wyznaczające karę śmierci za obelgi słowne lub czynne przeciw zwierzchnikowi, choćby nawet w karczmie. (*Ind. Belge.*)

— Piszą z Tulonu do *Pays* pod datą 11 b. m. Dowiedzieliśmy się z zupełną pewnością, że Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, wielki admirał floty Cesarsko-Rossyjskiéj. w drugiéj połowie kwietnia przybędzie zwiedzić nasz port i arsenał. Zapewniają, że obecność Jego Cesarskiej Wysokości uczczoną zostanie wielką uroczystością morską; w któréj cała eskadra ewolucyjna francuzka ma wziąść udział.

— Dzienniki donoszą, że ambasada hiszpańska posłała telegrafem zapytanie do Madrytu, czy rzeczywiście królowa Izabella zaniechała zamiaru podróży do Andaluzji. Odpowiedź gabinetu madryckiego nadeszła dopiero wczoraj wieczorem. Ogranicza się ona na lakonicznem oświadczeniu, że podróż Jéj Królewskiéj Mości *nateraz nie będzie miała miejsca.* (*Ind Belge.*)

— Dziś przed południem odbyło się w kościene katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę arcybiskupa Sibour; celebrował kardynał arcybiskup z Besançon. O godzinie trzeciéj serce zmarłego prałata zostało uroczyście przeniesione do kościoła St Etienne du Mont.

Mylnie donoszono, że pani Medard, która została skaleczoną w rękę, kiedy chciała zatrzymać cios wymierzony przez Vergera, w skutku téj rany umarła. Jakkolwiek w pierwszéj chwili w skutku więcéj przestrachu niż rany, pobożna ta kobieta ciężko zasłabła, obecnie jednak ma się już daleko lepiéj. Od rodziny arcybiskupa otrzymała ona rozmaite pamiątki.

Królowa angielska przysłała prefektowi sekwany swoje i swego małżonka popiersia marmurowe na pamiątkę swego pobytu w Paryżu w 1855 r.

— Poseł pruski w Paryżu, baron Hatzfeld, który zarazem ma sobie powierzoną obecnie i reprezentację interesów neapolitańskich w stolicy Francji, konferuje często z baronem Brénier dotychczasowym posłem francuzkim przy dworze neapolitańskim, który, jak wiadomo, od czasu nieporozumień między dwoma rządami, bawi w Paryżu. Dobrze zawiadomione osoby utrzymują, że tym dwom panom już się udało przywrócić zakłócone czasowo dobre porozumienie między Francją i Neapolem, i że wkrótce spodziewać się można zawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych. (*Indépendance Belge*).

— Z kończącym się karnawałem rzucono się do balów. Jest ich teraz wiele. Po balach hrabiny Walewskiéj, najpiękniejsze daje ambasadorowa Serrano. Mówią, że po karnawale Cesarzowa zmieni modę i że da hasło do rzucenia krynolin. Pogłoska może być prawdziwą, bo damy dworskie strasznie się zadłużyły. Zadłużyły się także inne panie. Dzisiejsza moda wymaga wielkich majątków: a wielkie majątki nawet we Francji są rzadkie. Krynoliny są modą szpetną, a nawet niebezpieczną. Onegdaj pochowano jednę młodą mężatkę, która się zapaliła, a któréj nie można było uratować z przyczyny rozpalonego żelaza krynoliny. Duszono ogień kołdrami, a on się utrzymywał pod żelazem.

— W dniu 5 b. m. w kaplicy siostr *du Sacré Coeur*, odbył się obrzęd obłóczyn córki Dezyderjusza Chłapowskiego. Ojciec i dwaj jéj bracia byli temu przytomni. Ksiądz Ravignan piękne miał z tego powodu przemówienie do obecnych.

— Ristori wystąpiła w Neapolu w roli Mirandoliny (Locandiera). Rola ta była dotąd tryumfem pani Sadowskiéj, a gdy Ristori wyższą od niéj pokazała się, nie chcąc zostać pokonaną w spółzawodnictwie, opuściła teatr i poślubiła jakiegoś włoskiego szlachcica. (*Czas.*)

## INDJE WSCHODNIE.

— W Bombay otrzymano wiadomości z Abuszyr do dnia 31 grudnia. Biegała wieść, że persowie gotują się uderzyć na wojsko angielskie, stojące w blizkości tego miasta. Jenerał Outram ze swoim sztabem odjechał z Bombay 16 stycznia, udając się na cieśninę perską. — Rząd indyjski przedsięwziął wszelkie potrzebne przygotowania do wysłania posiłków, które mają stanowić drugą dywizję wyprawy operacyjnéj w Persji. Między Dost Mohamedem i sir John Lawrence miały miejsce częste konferencje:

Anglicy oszańcowani są o półtory mili od Abuszyr, w samem mieście znajdują się dwa pułki. 15,000 persów stoi w pobliskości. (*Pr. St. Anz.*)

## KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

*Bukareszt 1 Lutego.* Wojsko austrjackie w naszych okolicach czyni już przygotowania do odejścia. Nie będzie ono zapewnie czekało upłynienia terminu oznaczonego przez ostatnie konferencje paryzkie; ale nateraz nie może być jeszcze mowy o wyruszeniu, ponieważ mamy tu dwadzieścia stopni zimna, a góry zbyt są pokryte śniegiem, aby artylerja i bagaże mogły być bez wielkich uszkodzeń transportowane. (*Moniteur*).

## P R U S S Y.

*Berlin 9 Lutego.* Przygotowania do konferencji w przedmiocie sprawy Neuszatelu, postępują tak powolnie, że dotąd nieotrzymano tu nawet odpowiedzi od wszystkich mocarstw na notę, w któréj Prussy oświadczyły, że gdy przez wypuszczenie na wolność rojalistów, wstępny warunek przedstawiony przez nie, został spełniony, przeto rząd pruski gotów jest przystąpić do negocjacji w celu ostatecznego uregulowania kwestji Neuszatelu. Wiadomo, że przez ten czas rząd pruski zgromadził obfite materjały na poparcie swoich pretensji. (*Union*).

— Piszą z Magdeburga do *Schl. Zeitung* pod dniem 11 lutego:

Tutejszy park artylerji zamierza zakupić wielkie zapasy ołowiu i zawezwał wielkie tutejsze handle, aby przedstawiły swoje ceny i warunki dostawy. Cała armja jest już zaopatrzona w karabiny Minié, nawet pjonierowie otrzymali broń tego rodzaju. (*Schl. Ztg*)

*Berlin 10 lutego.* Mieliśmy tu w zeszłą niedzielę piękniejszy jeszcze, bo harmonijniejszy i serdeczniejszy i jakby jedną tańcującą z nieznanéj oddawna rozkoszy duszą natchniony i ożywiony bal w hotelu rzymskim. Był to bal polski, wyprawiony przez obywatelską młodzież z Księstwa obecnemu tu chwilowo i przypadkowo dość licznemu towarzystwu polskiemu z wszystkich niemal stron kraju. Polski bal w Berlinie', to jakbym chciał mówić o polskim balu w Pekingu. To rzadko zdarza się, aby na dłuższy pobyt zebrało się tu naraz tyle polskich familji, zwłaszcza podczas zimy, żeby można pomyśleć o podobnéj zabawie. To też z miłego tego zagranicą zdarzenia, młodzież tutejsza, będąca na uniwersytecie lub odsługująca w wojsku, pod przewodnictwem bawiącéj tu starszéj braci, nie zaniedbała korzystać. Myśl balu nagle poczęta, była z artystycznym talentem wykonana. Piękny nowy salon hotelu rzymskiego, z przyległemi apartamentami, zmienił się pod radą i ręką właściciela jego p. Muchlinga, w prześliczny pawilon ogrodowy, pełen światła, woni i harmonji tonów najlepszéj tutejszéj balowéj kapeli Engla. W nim towarzystwo z blisko 60 osób, między któremi starszego i młodszego wieku członkowie familji Sułkowskich, Radziwiłłów, Tyszkiewiczów, Potockich, Platerów, Czapskich, Potulickich, Wielopolskich, Niemojowskich, Mycielskich, Mielżyńskich, Chwileckich, Chłapowskich, Wołowiczów, Morawskich, Sta-

blewskich, Radońskich, Gorzeńskich, Turnów, Bredowów (Niemców) i innych. Księżna Sułkowska raczyła bydź gospodynią balu, który się powiódł nad wszelkie oczekiwanie. Bawiono się od godziny wieczornéj do 5téj po północy z wzrastającą wesołością. (*Czas*).

## W Ł O C H Y.

— *Il Cattolico* ogłasza następujące szczegóły względem zamachu morderczego przeciw arcybiskupowi Matery:

W niedzielę dnia 17 stycznia, ksiądz Rossini, arcybiskup Acerenzy i Matery udał się z arcybiskupstwa do zakrystji kościoła katedralnego, gdzie miał zwyczaj zgromadzać swoje duchowieństwo w każdy wolny dzień, dla konferowania o rozmaitych kwestjach sumienia. Towarzyszyli mu wikarjusz i mistrz obrzędów; aby dojść do zakrystji, potrzebowali przechodzić koło wielkiego ołtarza. Zaledwie arcybiskup doszedł do środka stopni przed ołtarzem, morderca wyskoczył z za ołtarza, gdzie się ukrywał, i sztyletem który miał w prawéj ręce, uderzył arcybiskupa z tyłu, ale tylko rozdarł jego ubranie. Prałat przez chwilę osłupiał, wikarjusz uciekł, a mistrz obrzędów starał się pochwycić rękę mordercy, który chciał powtórny cios zadać. Morderca podniósł nagle lewą rękę, w któréj miał pistolet i wymierzył broń do arcybiskupa; szlachetny mistrz obrzędów zasłonił sobą prałata i padł przeszyty kulą. Arcybiskup zwrócił się szybko ku drzwiom którémi był wszedł i na wschodach padł zemdlony. Morderca pobiegł za nim, chcąc spełnić zbrodnię i może byłby to uczynił, ale służący arcybiskupa przybiegł na odgłos strzału, rzucił się na niego i przytrzymał.

Zrobiono rewizję w mieszkaniu tego zbrodniarza (jest nim ksiądz nazwiskiem Angona) (*Union*).

## LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 45.)

Pierwotny kościół w Poniemoniu wystawiony był r. 1762 z muru tak zwanego pruskiego przez kasztelana Syrucia pod wezwaniem śś. apostołów Szymona i Judy Tadeusza, a gdy r. 1774 zawalił się, nabożeństwo odbywać się zaczęło w kościołku drewnianym, dla unitów przybywających do pana z dóbr ukraińskich zbudowanym. Kasztelan Syruć, aktem z d. 2 sierpnia 1771 r. w obecności Ignacego Zabiełły, kasztelana mścisławskiego i chorążego kowieńskiego, oraz Józefa Prozora starosty sądowego kowieńskiego zdziałanym, nadał temu kościołowi hojny i stosowny fundusz. W tym akcie wymienił powody téj fundacji w tych słowach:

„Ku wygodzie i gwałtownéj potrzebie ludziom w licznych osiadłościach za rz. Niemnem mieszkającym, a podczas świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania, największych bez przypadku i trudności corocznie a częstokroć *non sine periculo vitae* przeprawić się przez Niemen nie mogącym, tudzież i dla podróżnych gościńcem warszawskim i grodzieńskim przejeżdżających *nec non* i własnéj swojéj na starość wygodzie i słabości dogadzając, kościół od lat kilku wystawiwszy i ony *ab intra debita atque honesta supellectili ecclesiastica* opatrzywszy, tenże kościół *sine injuria* sukcessorów moich *atque invidia cujusvis, dotari in perpetuum* umyśliłem.“

Jakoż darował summę złp. 50,000 i tę na dobrach Poniemoń lokował z tém, aby procent 7% corocznie *in perpetuum*, to jest złp. 3500 w dniu 1 stycznia do rąk proboszcza lub też przy kancelarji grodzkiéj kowieńskiéj *in moneta ad praesens et in futurum currenti*, razem a nie ratami w gotowiźnie był oddawany. Nadto wszystkie zabudowania dla proboszcza swoim kosztem w Poniemoniu wystawić się obowiązał i na ogród mórg gruntu w tyle kościoła oraz na opał drzewa trzy achtle sprzężajem dworskim dowożonego przeznaczył, a gdyby władze nieprzechyliły się do powiększenia téj parafji, w takim razie ordynarję zbożową z krescencji poniemońskiéj i wydzielenie na trzebiskach morgów sześć sianożętnych przyrzekł.

W tymże akcie fundator przepisał porządek podpisywania prezenty i obowiązki proboszcza względem fundatora, to jest: msze, exekwje i t. p., a w końcu oświadczył, że jeśliby proboszcz był zmuszony trzymać wikarjusza, w takim razie dwór obowiązany dawać corocznie beczkę wina francuzkiego na msze św. Domieścił przytem żądanie aby proboszcze nie kłócili się z mieszkańcami i dworem, chyba w razie potrzeby odzyskania procentu, i żeby niezakładali szynków z uszczerbkiem intrat dworskich.

Drugim aktem z d. 13 września 1771 r. Syruć dozwolił proboszczowi wolnego mlewa i materjałów do reperacji kościoła.

Pierwszym proboszczem téj parafji *ex gratia Illustrissimi loci ordinarii et consensu religionis* był ksiądz Bernard Syruć pijar, który mieszkał we dworze i tamże miał *victum et amictum* (stół i odzienie).

Bulla papiezka z d. 28 stycznia 1774 r. nadała tutejszemu kościołowi pięć odpustów do roku.

Pierwotny kościół murowany stał naprost dworu Syrucia na wyniosłości, prowadziła doń alea wysadzona lipami dotąd istniejącemi, które także całą świątynię naokoło gaiły; dzisiejszy zaś kościół stoi na wydmie piaszczystéj, cechuje go wewnątrz i zewnątrz wielkie ubóstwo bo nawet ofiary ze starych wstążek, wynoszonych chustek różnokolorowych, paciórek i t. p. na ścianach świątyni porozwieszane, więcéj ją szpecą niż przyozdabiają.

Wprawdzie jest niejaka przyczyna takiego opuszczenia świątyni, albowiem następni po Syruciach właściciele Poniemonia wyznania ewangielicko-augsburgskiego uznali przeznaczony przez fundatora dla proboszcza procent 7% za wysoki, i chcieli mu płacić tylko 4%, z czego wynikł proces, który trwał lat 11 (1837 – 1848) i skończył się wygraną dla proboszcza i ztąd ksiądz Roch Buczewski teraźniejszy proboszcz wziąwszy spory kapitał, zaraz się wziął do reparacji kościołka i tyle dokonał, że teraz bezpiecznie w nim nabożeństwo odprawiać można. Ale przy dobrych chęciach możnaby jeszcze obrazy na lepsze zamienić, pozytywek wyreperować, i piaski lotne naokoło kościoła uprawić drzewem.

Z kościoła pierwotnego, gdy się zrujnował, marmury, zegar wieżowy i inne przedmioty do użytku posłużyć mogące, zabrali teraźniejsi kollatorowie, samo zaś miejsce przeznaczone zostało na smętarz wyznania ewangielickiego. (t).

Ku zachodowi od Poniemonia, niedaleko ujścia r. Jesi do Niemna, pośród łańcucha wyniosłości nadniemeńskich, jest góra oddzielna, wynioślejsza od innych i dosyć okrągła, zowia ją *górą napoleońską*. Napoleon 1szy, udając się w opisanym wyżéj czasie na kwaterę do Poniemonia, upodobał sobie tę górę, a że jest stromą, kazał więc zrobić spiralną drogę, wprowadzić nią siedm armat na wierzchołek i tam przyrządzić śniadanie, które ze swą świtą pożywając, przypatrywał się przeprawie wojsk swoich przez Niemen, a zarazem lubował się czarującemi okolicami téj rzeki. Od owego czasu górę tę, że zajęła piękne miejsce w opisie dziejów Napoleona, zna cały świat uczony; dotąd była przedmiotem ciekawości wielu dostojnych osób. Góra ta jest własnością dziedzica dóbr Freda, z woli którego, Bildryng ówczesny leśniczy tych dóbr, dziś podleśny rządowy, na jéj pochyłości pozasadzał dęby i lipy dziś istniejące. Nie bez znaczenia była ona w dalekó wcześniejszéj przeszłości, za czasów bowiem krzyżackich, jak podanie niesie, miał być jakiś zamek, przed zbudowaniem którego kopiec ten ręką ludzką usypany, z trzech stron stromo, a z czwartéj mniéj spadzisto, tak iż wozem wjechać nań można; potwierdza to podanie przestrzeń pomiędzy tym kopcem a ujściem Jesi do Niemna na parę tysięcy kroków splantowana równo z podstawą góry, stanowiąca łąkę, zkąd właśnie wzięta ziemia użytą została do usypania tego kopca. Nazwisko wszakże tego zamku jest niewiadome.

Cofniemy się jeszcze za Poniemoń, wyżéj ponad Niemnem ku rzece *Żajsa*, któréj nazwisko pierwotne *Żansa* — pochodzi od wyrazu litewskiego *żansis*—gęś, gdyż tu w czasach starożytnych wśród puszczy chowały się dzikie gęsi, które częstokroć i teraz widziane bywają. Ztąd to folwark nad tą rzeczką zbudowany przybrał nazwisko *Po-żajście*, las zaś do téj rzeczki przylegający zowie się *Żajsiekampas*. W tym folwarku Michał Pac hetman wielki W. Ks. Lit. miał pałacyk murowany, w którym mieszkał ze swoją małżonką, a gdy rozpoczął budowę kościoła i klasztoru kamedułów za Niemnem, przeniósł się wówczas na stała rezydencję do tamecznego pałacu, z téj strony zaś Niemna pozostawił jakąś ukochaną przez się osobę, którą często odwiedzał. Dziś już śladu tego pałacyku niema, ale pozostało fałszywe podanie o pochodzeniu nazwiska téj osady od nieprawnych miłostek magnata; folwark zaś Pożajście należy teraz do ekonomji rządowéj tegoż nazwiska.

Śledzą brzegi Niemna, oko i serce od nich oderwać się niechce, i gdzie tylko kroki zwrócą się, wszędzie znajdzie się treść opowiadania o przeszłych czasach, bogatych w dzieje i pamiątki nas wszystkich obchodzące, lecz każda choćby najmilsza czynność potrzebuje krótkiego wytchnienia dla nabrania sił do nowych wrażeń i dalszéj ciągłéj a użytecznéj pracy. To też i my nateraz przerwiemy nić rozpoczętych opisów tego ulubionego zakątka naszéj ziemi.

(t) Wiadomości te o Poniemoniu poczerpnięte zostały z akt miejscowych tak magistratu jak i kościoła.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Białkowski* Jan obywatel z Strzeblewa nr 556. *Bogusławski* Józef ob z Zglechowa nr 556. *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584. *Chyczewski* Wojciech ob. z Brodzięcina nr 500. *Czartoryski* Rajmund obyw. z Grądów nr 476. *Dobiecki* Winc. ob. z Opoczyna nr 601. *Dobrzyński* Bernard kup. z Włocławka nr 634. *Grabowski* Maxy. hr. z Żukowa nr 1356. *Komierowski* Ludwik ob. z Brzezinka nr 585. *Kiciński* Adam ob. z Lechanic nr 476. *Kosiński* Winc. ob. z Brzostowic nr 625. *Kossakowski* Jakób ob. z Wyłkowyszek nr 625. *Kisielnicki* Włodzimierz obyw. z Zielony nr 625. *Milberg* Ant ob. z Szczepankowa nr 625. *Rostworowski* Ant. ob. z Milejowa nr 476. *Sarnecki* Fran. ob. z Końskiéj woli nr 625. *Słubicki* Jan ob. z Brudna nr 1316 *Trzciński* Romuald ob. z Kemblina nr 603. *Turowski* Włodzimierz ob. z Kumanina nr 585. *Zalewski* Adam ob. z Brześcia Lit. nr 476. *Zachert* Edw. ob. z Nakielnicy nr 603. *Żukomski* Stan. ob. z Siedlec nr 500. *Żółtówski* Ant. ob. z Biszczy nr 625. *Grabowski* Włodzi. ob. z Drezna nr 544. *Gruszecki* Władysław naczelnik wydz. w Banku Polskim z Wrocławia nr 733.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Garbowiecki* Felix ob. do Daszyna. *Horoch* Alfons ob. do Wołowskiéj woli. *Kowalscy* Stan. i Wład. ob. do Woli Łaszczowéj. *Łętowski* Józef ob. do Siedlec. *Milewski* Henryk ob. do Rzewnicy *Orzeszko* Kalixt marszałek szlachty i O'*Burk* Michał hr. do Uściługa. *Rykalski* Fran. ob. do Moszczennicy. *Szydłowski* Edw. ob. do Kupiętyna. *Sieklucki* Hipo. ob. do Willamowic. *Wessel* Ignacy ob. do Zyzyna.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

*dnia 18 Lutego 1857 roku.*

| | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|
| | Rs. | kop. | Rs. | kop. |
| **Monety.** | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | 5 | 16 | — | — |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | 85 | 47 | 85 | 13 |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%) | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | 14 | 46 | 14 | 43½ |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | 102 | 50 | — | — |
| " " " z roku 1855 | 104 | 25 | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | — | — | — | — |

| Wexle z dnia 16 b. m. | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 93 | 30 | 93 | 15 |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 93 | 15 | — | — |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 142 | 50 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 26 | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | 50 | 99 | — |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 50 | 99 | 33 |
| " . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 74 | 85 | — | — |
| " . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 91 | 35 | — | — |
| Wrocław . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 53⅓
od listów zastawnych kop. 9⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 75

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Talizman*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.